

OBELISK SWENONA W SZKOCYI.

Obelisk Swenona z najtwardszego granitu, około 20 stóp wysoki, a przy podstawie, więcej jak trzy stopy szerokości mający; dotąd znajduje się w Szkocyi, w hrabstwie Elgin, niedaleko miasta Forres. Z dwóch stron okrywa go rzeźba; strona wszakże jedna tylko przedstawia uczonym starożytnikom

przedmiot godny uwagi. Widać iż rzeźbiarz postanowił na niej tylko wyobrazić czyny, których pamięć pomnikiem owym miała być uświęcona.

Dziwiewięciu jeźdźców tryumfujących, jak się zdaje, z odniesionego zwycięstwa, spotrzegamy w przedziale najwyższym. Ludzi uzbrojonych w przedziale drugim widzimy, którzy wywijaniem bronią, tarczą i ściskaniem rąk dają oznaki najżywszej radości. Dwóch rycerzy poniżej, w pośród swych towarzyszy, rozpoczynają walkę. W przedziale następującym żołnierz, a może mistrz sprawiedliwości, jeńcom wojennym uciną głowy w obec halabardzystów. Nad głowami wznosi się pewny rodzaj baldakinu, a tułowiy leżą na ziemi. Potém następują muzycanci odgrywający marsz tryumfalny, a wojownicy wykonywają igrzyska rycerskie. Niżej nieco, oddział piechoty, której pierwszy szereg tworzą łucznicy, ściga oddział jazdy. W ostatnim nakonie przedziale dotykającym podstawy, zdaje się jazda być wzięta w niewolę, albowiem jeźdźcy mają głowy ucięte, a głowa dowódcy, jakby w ramki oprawiona, wisi pod baldakinem, konie zaś trzymane są w ręku.

Na stronie drugiej, znajduje się krzyż wielki, i dwie osoby witają się pośród towarzyszy, na znak pojednania. Pomnik ów tajemniczy, wzniesiony na krańcu Szkocyi, czy uświęca pamiątkę zaprowadzenia chrześcijaństwa? czy wielkiej bitwy pod Mortlach, stoczonej w odległości mil 20 od niego między Duńczykami a Szkotami? czy też wreszcie pamiątkę pokonania awanturników Skandynawskich, którzy w IX wieku osiedli w sąsiedztwie Burghead, niegdys obozowisku Rzymian?, są to domysły, przez znakomitszych uczonych czynione i popierane.

Swenon był królem Norwegii, o ile więc podanie ludu zachowujące Obeliskowi nazwisko, *Kamienia Swenona*, mieć winno pierwszeństwo przed zdaniem badaczy starożytności, rzecz wątpliwa; wszakże podobnem jest do prawdy, że postawienie pomnika tego między X a XII wiekiem nastąpiło.

PODPISY NAPOLEONA.

Napoleon urodził się, jak wiadomo, 15go Sierpnia 1769 r. w Ajaccio na wyspie Korsyce; został przyjęty 23 Kwietnia 1779 r. do królewskiej Szkoły Wojskowej w Brienne-le-Château, skąd później przeszedł do takież szkoły w Paryżu. Przed przyjęciem obowiązany był złożyć piśmienne dowody szlacheckiego pochodzenia swego. Złożenie tych papierów spowodowało pana Hozier de Sérigny, Sędziego heroldyi francuskiej, do

zrobienia uwagi ojcu Napoleona, w liście datowanym z Paryża 8 Marca 1779 r., że jego nazwisko było pisane we wszystkich aktach bez poprzedniego przedimka *de*; że patent szlachectwa 1771 r. dawał jego rodzinie nazwisko *Bonaparte*, a on wszelako podpisuje się *Buonaparte*; przytem zapytywał go, jak należy tłumaczyć po francuzku imię chrzestne jego Syna, *Napoleone*.

Na takie uwagi, Karol de Bounaparte, wówczas deputowany do dworu od szlachty korsykańskich Stanów w sprawach wyspy, odpisał z Wersalu tegoż samego dnia 8 Marca 1779 r. że rzecz pospolita Genueska przed 200set laty, nadała jednemu z jego przodków Hieronimowi, tytuł: *Egregium Hieronimum de Buonaparte*; że przedimek *de* został opuszczony, jako nie używany we Włoszech; że imię *Napoleone* jest włoskie, i że nazwisko jego rodzinne pisze się *Buonaparte*.

Roku 1785 Napoleon ze szkoły wojskowej paryżkiej przeszedł do pułku Artylleryi *La-Fere*, w stopniu porucznika drugiej klasy. Podpisywał się wtedy tak jak ojciec:

*Notre cher Monsieur.
Buonaparte fils
cadet de Monsieur
à l'École Royale militaire de
Paris.*

23 Września 1785. — List wyjęty ze zbioru kupca M. J. Rattier.

Roku 1789 Napoleon otrzymał dowództwo kompanii, a w 1792, przeszedł do piechoty w stopniu Szefa Batalionu ochotników Narodowych, i powołany był na wyprawę do Sardynii. Wróciwszy z wyprawy, przeszedł znowu w tym stopniu do swęj broni, i dowodził Artylleryą przy oblężeniu Tulonu.

Buonaparte

Ollioules, le 1 frimaire, r. II. rzeczypospol.
(3 Grudnia 1793).

Po zdobyciu Tulonu, mianowany został Generałem, i posłany 1794 r. do Armii Włoskiej, dla dowodzenia artylleryą téjże armii. Na początku roku 1795 zaliczony w poczet Generałów od piechoty, z przeznaczeniem do Vandei, wymówiwszy się jednak z odbywania téj wojny udał się do Paryża, gdzie wcielonym został do *Bióra działów wojennych*.

Dzień 13. Vendémiaire r. IV rzeczypospolitej (5. Paździer: 1795), w którym pod rozkazami Dyrektora Barras dowodził siłą zbrojną Konwencyi Narodowej przeciw Sekcyom paryżkim, wyniósł go na stopień Generała Dywizyi i uczynił wodzem naczelnym wojska wewnętrznego. Wówczas jeszcze Napoleon zachowywał właściwą pisownię rodzinnego nazwiska. W urzędowych jego listach jest u góry drukowany tytuł: *Buonaparte Naczelnny wódz armii wewnętrznej*, które tak podpisywał.

Buonaparte

lub

Le général Buonaparte

Ten ostatni podpis znajduje się u dołu pisma o *Armii włoskiej*, zajmującego trzy stronnice, które

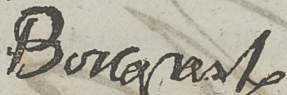
29 nivose

29 *nivose*, r. IV. r. p. (19 Stycznia 1796, do Generała Clarke, owoczesnego Ministra Wojny. i w którym skreślił Plan zdobycia Włoch, Niedługo potem kiedy mu poruczono wykonanie planu, pamiętą wyprawą 1796 r. ziścił wszystkie swoje przewidywania i odgadł dość poznac trafność i nadpospolity swój geniusz wojskowy.

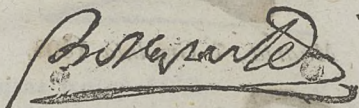
Dzieło *Mémorial de Ste Hélène* (Tom 1. str. 132 wydania 1823) wzmiankując, że Napoleon podczas całej swojej młodości podpisywał się tak jak ojciec jego, *Buonaparte*, dodaje: iż pozyskawszy dowództwo Armii Włoskiej nie zmienił téj pisowni która przypominała pochodzenie jego włoskie; lecz później zostając wśród Francuzów, chciał ją zfrancuzić i podpisywał się *Bonaparte*. Przedsięwzięte jednak w téj mierze podania, wykryły co następuje: Napoleon którego listy aż do 10 Ventose r. IV. (29 Lutego 1796) miały podpis *Buonaparte*, zostawszy Wodzem Naczelnym Armii Włoskiej 23 Lutego 1796 r., wyjechał z Paryża w połowie Marca. — W pierwszym liście swoim do Dyrektoryatu Wykonawczego, datowanym z głównej kwatery w Nicie 8 *germinale* IV. r. (28 Marca 1796), oznajmując iż obiał dowództwo Wojska do którego od kilku dni przybył, zmienił pisownię swego nazwiska, podpisując:

Bonaparte

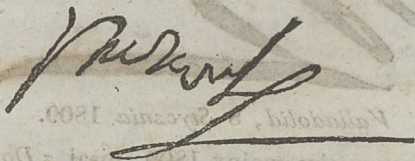
Takowa zmiana od czasu tego urzędownie przyjęta, w drukowanym tytule jego listów „Bonaparte, Général en chef de l'armée d'Italie“ w raporcie o bitwie pod Montevotte, otwierającej wyprawę Włoską, datowanym z głównej kwatery Carcare, 23 germinale r. IV. (14 Kwietnia 1796). wreszcie przez pamiętny jego Rozkaz Dzienny z Medyolanu, 1 prairial r. IV. (20 Maja 1796). „Żołnierze, rzuciliście się jako potok „z Apeninu... Medyolan jest waszym!...“ podpisany.



Odtąd podpisywał się już ciągle, jako Wódz wyprawy do Egiptu.



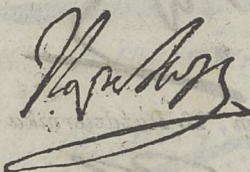
Kair, 12 thermidor, r. VI. (30 Lipca 1798). Jako pierwszy Konsul, i Konsul dożywotni,



Paryż, 12 frimaire, r. XII. (4 Grudnia 1803).

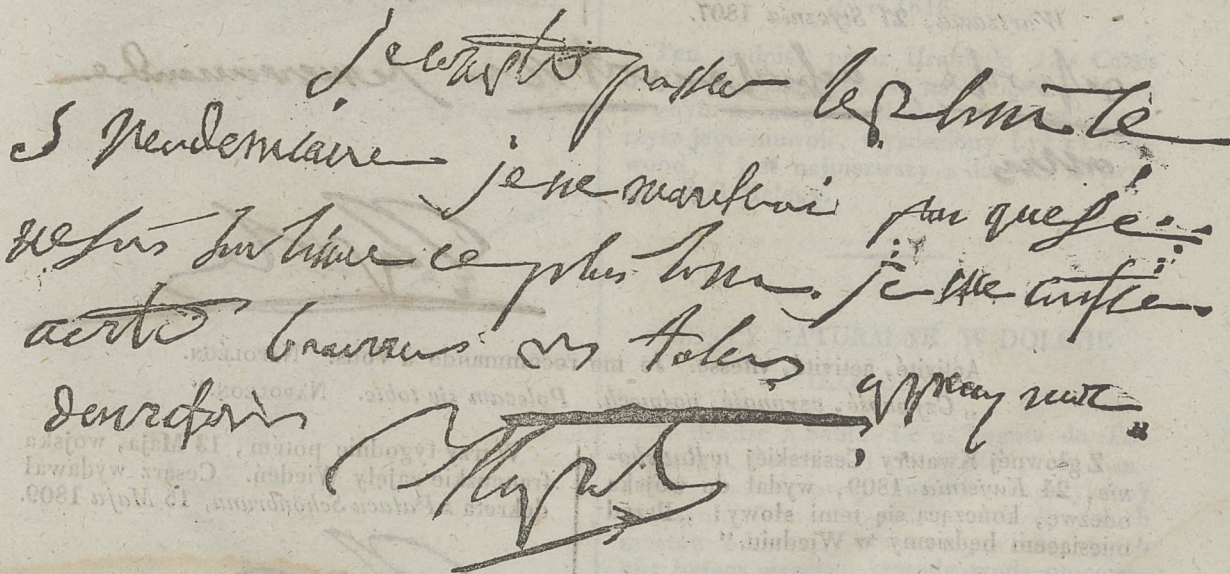
Zostawszy jednym z trzech Konsulów tymczasowych po dniu 18 Brumaire r. VIII, (9 Listopada 1799 r., obrany pierwszym Konsulem na lat dziesięć, 13-24 Grudnia 1799, potwierdzony w tej dostojności 6 Maja 1802 r. na drugie lat 10, po upływie pierwszych dziesięciu lat; wyniesiony na pierwszego Konsula dożywotniego 2 Sierpnia 1802; przez Uchwałę Senatu 18 Maja 1804, potwierdzoną Plebiscitem czyli wyborem ludu, przyznającym dziedzictwo dostojności Cesarzkiej w jego rodzinie, ogłoszony był Cesarzem Francuzów.

Od czasu wstąpienia na Cesarstwo, nie podpisywał się inaczej, jak:



Ten podpis jest jednym z pierwszych, które dał jako Cesarz w Saint Cloud 5 prairial r. XII. (25 Maja 1804).

Dostrzeżono, iż pierwsze trzy litery w podpisach jego imienia NAPoleon, są zupełnie podobne do takichże liter środkowych w podpisach jego nazwiska BuONAParte. — Aż do końca roku 1805 podpisywał całe imię. — Takim jest jego podpis w instrukcjach danych z Saint-Cloud, 18 Września 1805 r., Marszałkowi Massenie, któremu poruczył dowództwo nad 50,000 wojska w północnych Włoszech.



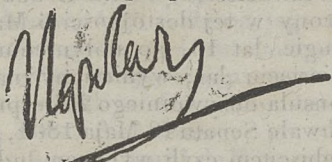
Je compte passer le Rhin le 5 vendémiaire; je ne m'arrêterai pas que je ne sois sur l'Inn et plus loin. Je me confie à votre bravoure, à vos talens. Gagnez-moi des victoires.

NAPOLÉON.

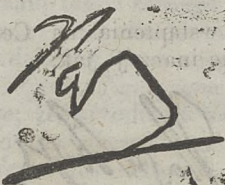
„Zamierzam przejść Ren 5 Vendémiaire; nie zatrzymam się aż nad Innem i dalej. Polegam na twojej waleczności i twoich zdolnościach. Wygrywaj mi zwycięstwa.“

NAPOLÉON.

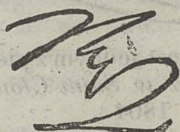
Po bitwie Austerlickiej, która zakończyła wojnę 1805 r., wydaną odezwę z *Obozu Cesarzkiego w Austerlitz, 12 frimaire r. XIV.* (3 Grudnia 1805) podpisał tak:



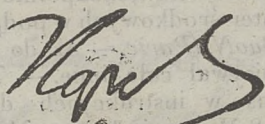
Lecz od wojny 1806, prawie zawsze podpisywał tylko pierwsze litery swego imienia.



Potsdam, 26 Października 1806.

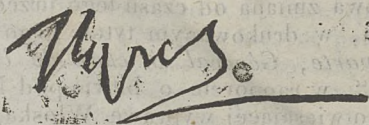


Berlin, 20 Października 1806.



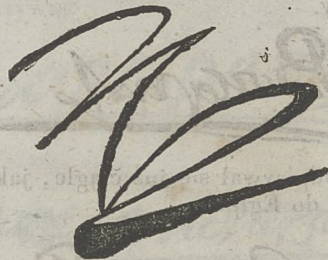
Warszawa, 27 Stycznia 1807.

activité activité vitesse je me recommande à vous

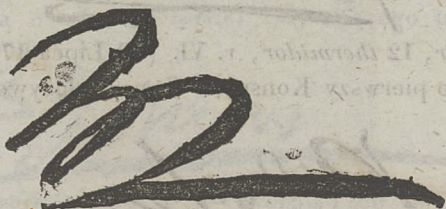


Obóz Cesarzski pod Tylżą, 22 Czerwca 1807.

Później podpisywał zwykle tylko pierwszą literę swego imienia, a rzadko bardzo kreślił cały podpis.

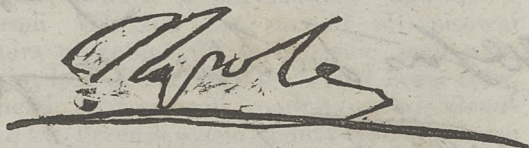


Madrid, 7 Grudnia 1808.



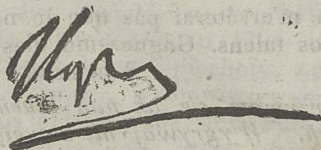
Valladolid, 8 Stycznia 1809.

Na początku wojny 1809, pisał z *Donauwerth, 18 Kwietnia*, do Marszałka Masseny, te znamionujące go słowa:

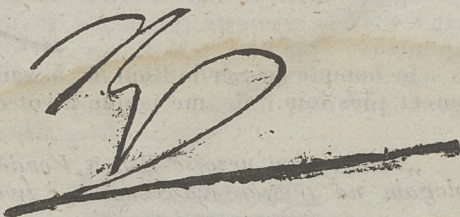


Activité, activité, vitesse. Je me recommande à Vous. NAPOLEON.
„Czynność, czynność, pośpiech. Polecam się tobie. NAPOLEON.“

Zgłówniej Kwatery Cesarzkiej w *Ratisbonie, 24 Kwietnia 1809*, wydał do wojska odezwę, kończącą się temi słowy: „Przed miesiącem będziemy w Wiedniu.“



W trzy tygodnie potem, 13 Maja, wojska francuskie zajęły Wiedeń. Cesarz wydawał dekreta z *Pałacu Schönbrunn, 15 Maja 1809.*



Podobneż małe zmiany podpisów, dają się postrzegać w jego rozkazach datowanych z Moskwy, gdzie wszedł 14 Września 1812.

Moskwa, 6 Października 1812, o godz. 3 rano.

Podczas wojny 1813 r., posłał z Drezn do Majora - generalnego, w dniu 1 Października o południu, rozkaz, z wydaniem którego długo się zapewne wahał, jak to sprawiedliwie uważa Generał Pelet, w swoich pamiętnikach *O głównych działaniach Wojny 1813*, (T. I. str. 486), bo podpis na tym rozkazie jest dwa razy przemazany, i trzeci raz napisany:

Do najszczególniejszych jego podpisów, należy następujący, w *Erfurcie*, 23 Października w południe.

Skończymy ten długi szereg czterema podpisami, wyjętymi z lat 1814, 1815 i 1816, których zbliżenie obudza tyle wspomnień:

Fontaineblau, 4 Kwietnia 1814, rano.

Longone, (Wyspa Elba) 9 Września 1814.

Wyspa Aix, 14 Lipca 1815, na jego liście pisanym do Xięcia Regenta Angielskiego, a oddanym Generałowi Gourgaud.

Longwood, (Wyspa Śtój Heleny) 11 Grudnia 1816.

Ten podpis, przez Hrabiego Las Cazes udzielony, znajduje się na liście Napoleona pisanym do niego w chwili kiedy ów towarzysz jego niewoli, wywieziony był z Longwood, i jest najpierwszy z danych na wyspie Śtój Heleny.

MOSTY NATURALNE W DOLINIE IKONONZO.

Na drodze z Santa-Fé de Bogota do Tusagasuga, Popayan i do Quito przez Kordyllery południowej Ameryki, napotykamy w dolinie Ikononzo rzadki widok dwóch mostów od natury utworzonych i łączących oba brzegi wąwozu, któredy woda utorowała sobie przejście. Humboldt który mosty te w miesiącu Wrześniu 1801 roku zwiedził, dał nam w swoich widokach Kordyllerów obraz tego dziwu natury. Dolina Ikononzo nazwana także doliną Pandi i Mercadillo, leży pośród gniazda gór, których najniższe

punkta wysokości naszych szczytów alpejskich dochodzą.

Dno doliny zachodzi daleko w góry, a mosty ją osklepiające wznoszą się do 3,000 stóp nad poziom morza. Pod nimi o 305 stóp niżej, mały strumień Rio de la Summa Paz, tryskający z gór, przedziera się przez wąwoz, nad którym owe dwa mosty kształcą sklepienie. Wyższy, utworzony jest z olbrzymiej bryły piaskowca, z którego składają się także i okoliczne skały. Most ten ma 47 i pół stóp długości, grubość zaś masy łuk tworzącej wynosi przeszło 8 stóp; szerokość trzyma 41 i pół stóp. Mieszkańcy opatrzyli jego brzegi poręczą z mocnej trzciny, o którą z pewnością oprzeć się można, chcąc patrzeć w przepaść wąwozu.

Drugi most, o 20 łokci niżej, tworzą trzy ogromne głazy, z których środkowy, rozpięający dwa poboczne, zdaje się być tak jak w naszych sklepieniach, kamieniem zwornym sztuka wprawionym. To dzieło natury powinno było mieszkańców tej okolicy naprowadzić oddawna na sposób budowania sklepień. Zapewne przez spadnięcie jednocześnie trzech głazów, które w drodze z sobą się spotkały, utworzyło się to rzadkie dzieło.

W środku niższego mostu znajduje się otwór 90 stóp kwadratowych mający, przez który patrząc w głąb wąwozu, widać jak potok pieniący się z szumem tęczy swe wody w przepaść, do której światło dzienne nigdy nie dochodzi. Straszna ta przepaść zamieszkała jest przez mnóstwo ptaków nocnych, które przebudzone blaskiem wód rzuconej pochodni, wznoszą się tysiącami nad szumiącą wodą. Ptaki te dotąd nie opisane, a od Indian zwane Cacas, mają być pewnym rodzajem sów, wielkości kury, z brunatno-szarym pierzem i zakrzywionym dziobem, w dzień nigdy się nie pokazują.

A L G I E R.

KOBAILOWIE, K'BAILOWIE, KABAILOWIE, KABYLOWIE.

Cztery narody, początku i obyczajów odmiennych, tworzą dzisiaj rodziną ludność Rejencyi Algierskiej. Maurowie i Żydzi, natury mało wojennej, jedynie handlowi oddani, mieszkają w miastach i znani są pod nazwiskiem *Beldis*, czyli mieszczan (od słowa *blad*, miasto). Arabowie koczują na rozległych i żyznych równinach, ciągnących się między morzem i dwoma pasmami gór Atlasu, żyjąc pod namiotami z sierci wielbłądziej, nieznając innego rzemiosła i innego prawa nad Wojnę. — Kabailowie, o których mówić mamy, są to waleczni wojownicy i razem handlarze. Jest to jedyny naród, z którym francuzi mogą zawiązać kiedyś stosunki korzystnych zamian. Mieszkają na

pasmie Atlasu, które się ciągnie po nad morzem w odległości 6 do 7 mil od brzegów, pokolenia ich byłyby nieprzebytą zaporą dla francuzów, gdyby już dzisiaj chcieli dalej rozszerzać swe posiadłości Algierskie. Żaden naród nie mógł ich podbić; Pierwotni posiadacze Ziemi Barbaryjskiej Kobaile są to ci sami Numidowie, których wytrwały opór, przewładztwu rzymskiemu, stawiony, głośnym jest w dziejach, a których narodowość tak trafnie dał nam poznać Salustiusz, będący długi czas prokonsulem w Afryce, skreślając osobisty charakter Ingurthy. W istocie, człowiek ten obłudny, chciwy i okrutny, łączący w sobie przezorność z niezmordowaną czynnością i odwagą, jest prawdziwym obrazem plemienia Munidów czyli Kobailów. Mówią oni językiem wschodnim (Koniach), który zdaje się być bardzo dawny; będąc zaś w ustawicznych stosunkach z Arabami, mówią także ich językiem. Kobailowie są muzułmanami: nie mogli się oprzeć zbrojnemu szerzeniu Islamizmu, które w VII wieku, Azją i północną Afrykę zajęło; z tem wszystkiem są to najumniej gorliwi wyznawcy Mahometa. Mają swoich Marabutów (Duchownych), którzy w wielkiem są u nich poszanowaniu; godność ta jest dziedziczną i nadaje wielkie przywileje. Marabut jest wolny od podatków i utrzymuje się ze swoją rodziną z darów, jakie prawowierni składają w zaonii, czyli miejscu świętem, które staje się także ochronnym przytułkiem dla zbrodniarzy. Za radą Marabutów idą wszyscy mieszkańcy; na ich hasło Lud bierze się do oręża, i składa takowy: W każdej wsi znajduje się tak nazwany *Taleb*, nauczyciel szkoły, który razem pełni obowiązki Imana meczetu. Najuczciwsi i najbardziej poważani Marabuci, wykładają nauki Talebom bez żadnego za to wynagrodzenia; dla tego wychowanie początkowe jest bardzo upowszechnionem u tego nieokrzeseanego ludu, niż u wielu Europejskich narodów. Tak jak Arabi, Kobailowie dzielą się na pokolenia czyli *Aruch*; ale nie mieszkają jak pod namiotami lub w szałasach z trzciny. Kobailowie lubią swoje góry i budują na nich trwałe mieszkania; jeśli takowe czasami opuszczają, to jedynie dla zarobków przemysłem swoim w miastach, i nigdy bez nadziei powrotu. Domy ich, zawsze z kamienia lub cegły, są zazwyczaj skupione w *Dachery* czyli wioski; pewna ilość *Dachery* tworzy *Garubę* czyli rodzinę, a 5 lub 6 *Garub* składają pokolenie. Ludność jednego pokolenia jest zwykle od 3 do 4 tysięcy głów, z których najmniej szóstą część posiada strzelby, i występuje zbrojnie w przypadku pospolitego ruszenia. Strzelba jest dla Kobaila tem, czem szata mężka była dla rzymianina, jest to jedyna oznaka tamecznej arystokracji. Strzelba jest dla

niego bogactwem, a razem stanem towarzyskim, jest to najwyższy sędzia wszelkich jego z rodakami nieporozumień; bez strzelby nie ma tam ani poważania ani honoru. Ci co nie mają dosyć pieniędzy, aby mogli kupić strzelbę, służą u innych dopóki nie uzbierają zapasu na kupno niezbędnej strzelby. Najpospolitszym u nich przysłowiem jest: „każdy Kobail ma dwa woły, osła i strzelbę; w pierwszym nieszczęściu pozbywa jednego wołu; gdy go powtórny cios dotknie, sprzedaje drugiego wołu, następnie osła; ale nigdy nie sprzedaje swojej strzelby.“ Kobailowie zwyczajnie waleczą pieszo; wprawni i nadzwyczajnie zręczni, przeskakują ze skały na skałę, przeciskają się przez najgęstsze krzaki, i podchodzą tym sposobem swoich nieprzyjaciół. Trzydzieści cztery pokoleń w okół Bugii osiedlone, mogą stawić do boju 15,000 piechoty i 500 jeźdźców.—Ale francuzi nie mają przyczyny obawiać się zbioru takiej ilości wojowników, mimo słabego obwarowania Bugii, bo te pokolenia są między sobą i z innymi w stanie ciągłej wojny. Każde więc przy wyruszaniu na jaką wyprawę, zostawiać musi część rycerstwa do straży swych pól i Dacherów; prócz tego podlegają wszystkiemu osobnym Szeikom czyli Naczelnikom, między którymi zawsze panują nieporozumienia. Okazawszy w bojach, a bardziej w hareach, dowody wielkiej odwagi a często niesłychanego okrucieństwa, składają oręż i wracają do spokojnego życia. Jedni zostają rolnikami, drudzy rzemieślnikami, inni handlarzami. Bydło, oliwa, futra i zboże stanowią główne przedmioty ich handlu. Umieją także robić proch. Piękna broń, podziwiana nawet we Francyi, owe strzelby damaskowane z zapalnikami srebrnymi, tak zwane *Flissi* czyli *Jatagany* damasceńskie otrzymują hart i ten niedorównany polysk w dzikich górach Atlasu. Ciekawa jest o tej broni powieść następująca: Strzelby robione przez pokolenie Zuanów znane są tam pod nazwaniem *luf flamandzkich*; zapytany krajowiec o przyczynę tak osobliwszego nazwania, odpowiedział: że Hiszpani, podczas pobytu swego w Bugii przed 300 laty, wprowadzili w góry wielką liczbę tych strzelb fabryki flamandzkich; Kobailowie zatem mocno za to się oburzywszy, postanowili uwiecznić swój gniew i od czasu tego nazwali lufami flamandzkimi strzelby przez Zuanów wyrabiane, które małą mają wartość. Robią także z welny *Bernuzy*, to jest: płaszcze welniane z kapturami, tudzież *Haykisy*, to jest: sztuki z tęższe samej materji 18 łokci długie, w które kilka razy w koło siebie obwijają zwyczajem dawnych Rzymian. Oba te stroje są pospolite u Arabów i Kobailów, małe czapeczki z białej welny okrywają głowy ostatnich. Zapuszczają także brody i mają z Arabami

niektóre powierzchowne podobieństwa; ale rysy ich twarzy są mniej piękne i mniej regularne; zbywa im na szlachetności i przebijają się w nich tylko chytrość i okrucieństwo. Wymiar sprawiedliwości bardzo krótko się u nich odbywa. Strony przeciwne stają przed Zgromadzeniem Naczelników pokoleń. Jedynym u nich obowiązującym prawem jest Alkoran. Wyroki zapadają bez kosztów i formalności. Prawa ich karne podobne są prawom dawnych ludów germańskich, na wszystkie zbrodnie i przestępstwa kary pieniężne czyli straty postanowione. Kara za zabójstwo wynosi 280 *Budjów*, to jest 800 złotych. Lecz krewni ofiary upoważnieni są do odwetu, i zabójca zawsze jest zmuszony do ucieczki dla uniknięcia pomsty. Kobailowie zbliżają się także do narodów południowych, uszanowaniem dla kobiet, przynajmniej obchodzą się z nimi łagodniej z większą względnością a niżeli inni Muzułmanie. Chociaż podług ustaw Alkoranu mogą mieć cztery żony prawe, jednak nie miewają nigdy więcej nad jedną. Kobiety mogą przechadzać się z odsłoniętą twarzą, znajdować się na uroczystościach publicznych, i tańczyć z mężczyznami przy odgłosie *Zorny*, czyli *Hobaju*, mają równie jak maurytanki, taniec sobie właściwy; ale u maurytanek jest on miękki i lubieżny. Taniec wojenny *Sgaru* odbywają kobiety kobailskie z jataganem lub ze strzelbą w rękę; a tak charakter narodu okazuje się nawet w zabawach. Takimi są mieszkańcy gór Atlasu; obyczaje ich przedstawiają dziwną sporność. Z równym zapalem poświęcają się handlowi i wojnie, lubie te powołania tak są sprzeczne z sobą.

POŁÓW KACZEK DZIKICH.

Wiadomo że kaczki dzikie przed nadejściem ostrój pory roku, przelatują wielkimi gromadami z krajów zimniejszych do cieplejszych. Podczas tego przelotu zatrzymują się znaczny czas na jeziorach przybrzeżnych blisko Bordeaux we Francyi, gdzie mieszkańcy różnemi sposobami łowić je umieją i zyskowny handel tą zwierzyną prowadzą. W niektórych miejscach połów odbywa się takim podstępem: — Puszczają się na jezioro gdzie kaczki żerują, garnki próżne przewrócone, z którymi gdy ptaki się oswajają, wtedy łowcy wchodzą do wody nakrywając głowy garnkami przedziurawionymi aby mogli widzieć i kierować się po jeziorze. Każdy z nich podpłynawszy do kaczki, chwytają nagle za nogi, zanurza pod wodę, i wnet ukręciwszy jej szyję przyczepia do pasa. Sąsiadki znikłej tym sposobem kaczki bynajmniej na to nieważają, a tak w krótkim czasie całe żerujące stado wyłowionem bywa i tylko garnki na wodzie zostają.



(ALGIER.)

BIBLIOGRAFIA.

ZESZYT PIÉRWSZY Dzieła pod tytułem:
**ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH,
 MĘCZENNIKÓW I OJCÓW KOŚCIOŁA,**
 ozdobiony rycinami przez najznakomitszych
 artystów wykonanemi, na papierze pięknym,
 drukiem nowym, wyszedł na świat w dzień
 Nowego roku, i odtąd dnia 1go każdego
 miesiąca, jeden tego dzieła zeszyt wychodzić
 będzie. PP. Prenumeratorowie odbiorą
 egzemplarze od osób, którym pieniądze opłacili.
 Redakcyja nie szczędziła ani starań, ani
 nakładu, aby dzieło tak ważne, jak najo-
 zdobniej było wydane. Oprócz właściwych
 Żywotów Świętych, dane jest na każdy
 dzień Martyrologium Rzymskie, które nie
 znajdowało się w żadnych dotychczas wję-
 zyku polskim drukowanych Żywotach ŚŚ.
 Przytém Redakcyja ma za obowiązek oświad-
 czyć winną wdzięczność wielce Szanownym
 i Dostojnym osobom, a mianowicie Bisku-
 pom i Administratorom Dyecezyj, którzy
 wysoką swą mądrością do udoskonalenia tego
 dzieła, a swą opieką do wydania go na

świat, przez czynne zbieranie prenumeraty
 skutecznie się przyłożyli. Nie zawiodła
 się bynajmniej Redakcyja w nadziejach,
 licząc na współdziałanie w swych przedsię-
 wzięciach światłego i o dobro religii gorli-
 wego Duchowieństwa naszego; ze wszech
 stron bowiem Duchowieństwo tak świeckie
 jak zakonne, podzielając przekonanie o po-
 trzebie i pożytkach dzieła; przedstawiającego
 wiernie i w duchu bogobojnym, świetny o-
 braz bohaterów Katolickiego kościoła, po-
 śpieszyła z prenumeratą. Niemniej znako-
 mita liczba osób świeckich, znajduje się
 na liście prenumeratorów na Żywoty ŚŚ.,
 gdyż to dzieło dla wszystkich klass, powo-
 łania i wieku, jest zarówno przystępne, jak
 ku nauce i zbudowaniu służące. Redakcyja
 za świętą przeto mieć będzie powinność, aby
 to dzieło odpowiedziało w każdym względzie
 życzeniom Szanownych Prenumeratorów. —
 Wszelkie uwagi nad niem, przyjmie z wdzię-
 cznością, i zastosuje się do nich, skoro te
 zgodnemi będą z zasadami Rzymsko-kato-
 lickiego kościoła. Prenumerować można
 we wszystkich księgarniach i na stacyach
 pocztowych: Prenumerata wynosi rocznie
 za dwanaście zeszytów, w Warszawie złp. 20,
 a z pocztą w Królestwie złp. 24.